

o. Andrzej Napiórkowski OSPPE

# UMIŁOWAĆ ŻYCIE

Medytacje maryjne



WYDAWNICTWO  
BERNARDINUM

2019

Korekta  
Ludmiła Kucharska/Manufaktura Pióra

© Copyright by  
o. Andrzej Napiórkowski OSPPE, 2019

Na okładce  
Sandro Botticelli, Madonna z książką  
(Madonna del Libro) (1480-83)

**Nihil obstat**  
ks. Józef Pick  
cenzor ksiąg religijnych

**Imprimatur**  
† Ryszard Kasyna  
Pelplin, dnia 13 kwietnia 2019 r.  
L.dz. 513/2019/K.Ord.

**Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o.**  
ul. Biskupa Dominika 11, 83-130 Pelplin  
tel. 58 536 17 57; fax 58 536 17 26  
bernardinum@bernardinum.com.pl  
www.bernardinum.com.pl

**Skład, druk i oprawa:**  
Drukarnia Wydawnictwa „Bernardinum” Sp. z o.o., Pelplin

**ISBN 978-83-8127-307-7**

## WPROWADZENIE

Chrześcijaństwo jest wędrówką. Nie jest jednak samotnym podążaniem, ale kroczeniem za Jezusem z Nazaretu, który powiedział o sobie: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (J 14, 6). Jest to zatem pielgrzymowanie ku Bogu, lecz z Bogiem w ludzkiej naturze. Przez naszą codzienność nieuchronnie zbliżamy się do Boskiego Ojca w niebie, idąc wspólnie z odwiecznym Synem Bożym, który w ludzkiej naturze przetaił nam do Niego szlak. Naturalnie jest to duchowa droga, ale jakże bardzo kształtująca naszą materialność, rzeźbiąca naszą codzienność. Przecież to duch dźwiga egzystencję, a dusza niesie ciało.

Jak to było w ogóle możliwe, iż Bóg – Stwórca wszystkiego i wszystkich – aż tak się odsłonił w ludzkiej postaci? Jak to się stało, iż może być z nami także i dzisiaj? Zawdzięczamy to Maryi, najwspanialszej

kobiecie świata. Z historii zbawienia wyczytujemy, iż przełomowy moment miał miejsce w Nazarecie w chwili zwiastowania. Anioł Gabriel pozdrowił Dziewicę słowami: „Raduj się, pełna łaski!”. Przyjęcie przez Nią Bożej propozycji rozpoczęło nowy etap ludzkości. Zgoda Maryi sprawiła, iż Bóg mógł stać się człowiekiem, nie przestając być Bogiem. Wieczne życie Boże przez Maryję weszło w przemijalne życie ludzkie, aby je przeobrazić. I odtąd życie ludzkie może też być Boże. Jak Bóg przez Maryję wszedł w ludzkość, tak ludzkość przez Maryję wchodzi w Boga.

W roku 2019 kierujemy wzrok na Maryję właśnie w tajemnicy życia. Pragniemy przybliżyć Jej słowa, czyny i całą postać w świetle macierzyństwa. Jest Ona Matką Życia. Jako wspólnota wierzących, wspólnota nowego, duchowego życia, chcemy uczyć się od Niej akceptacji tego nowego nadprzyrodzonego życia, jakie idzie od Jej Syna, Jezusa Chrystusa. Chcemy Maryi dziękować za Jej „Amen” w Nazarecie, za to, że otworzyła się na życie tak biologiczne, jak i Boskie. Chcemy Maryję uwielbiać za to, że wciąż na nowo oręduje za nami, abyśmy uzdolnieni łaską Trójcy Świętej, w trakcie ziemskiej drogi osiągnęli pełnię życia we wszystkich jego wymiarach.

Medytując tajemnicę Matki Życia, musimy uwzględniać charakterystykę miejsca i czasu. I choć szanujemy naszą lokalność, zgłębiamy własne konteksty oraz pielgrzymujemy do maryjnych sanktuariów

w naszych diecezjach, to jednak myślą i sercem wielokrotnie podążamy do Maryi o twarzy naznaczonej bliznami. Wielowiekowe doświadczenie Kościoła w Polsce ogniskuje się zatem nie bez powodu na Jasnej Górze. Tam doświadczamy bowiem wyjątkowej obecności duchowego macierzyństwa, dlatego rozważamy tajemnicę Jasnogórskiej Matki Życia.

To określenie Maryi jako Matki Życia piszemy wielką literą, gdyż nie chodzi nam tu o życie doczesne, biologiczne, ale myślimy o życiu w Bogu, czyli o Bożym życiu, jakie za pośrednictwem NMP dociera do nas od Chrystusa w Kościele. Rozważymy dziewięć tematów, które – ze względu na różne sposoby ujęcia – będą służyły pogłębieniu tej naczelnej tematyki, jaką jest Maryja Matka Boskiego Życia.

W pierwszej medytacji ukażemy Trójcę Przenajświętszą i Maryję u początków stworzenia. W drugiej zajmiemy się Duchem Świętym i Maryją w świetle charyzmatycznego życia duchowego. Kolejna refleksja nosi tytuł: „Boża Rodzicielka i nasza Matka przynosząca Życie”. Z kolei czwarte rozważanie stawia sobie za cel prezentację życia Rodziny Nazaretańskiej i naszych rodzin. Następne zbliża nas do przemyśleń o Wniebowziętej, przekazującej Życie i Miłość. Szóste rozważanie ukazuje Najświętszą Maryję Pannę jako Matkę Kościoła. W siódmym uwagę poświęcimy Maryi jako Pośredniczce Chrystusowego Życia. W przedostatnim zajmiemy się uzasadnieniem i sposobami

składania czci Matce Bożej. Ostatnia, dziewiąta prezentacja zajmie się zaś treściami wynikającymi z kontemplacji Maryi jako Jasnogórskiej Matki Życia.

Wpatrujmy się gorliwie w Najświętszą Maryję Pannę. Uczmy się od Niej wierności Trójcy Przenajświętszej. Niech przez Świętą Dziewicę i Matkę Życia kobiety zaczerpną charyzmatu macierzyństwa. Maryja jest nie tylko Rodzicielką odwiecznego Syna Bożego, ale również Matką wszystkich wierzących, gdyż pełniła we wszystkim wolę Boga. Dlatego odtąd już żadna kobieta nie musi być bezpłodna – może duchowo rodzić innych, gdy idzie drogą zachowania przykazania miłości Boga i bliźniego. Mężczyźni zaś niech się nie lękają, lecz od Panny Wiernej uczą się odwagi do bycia świętymi! Umiłujmy wraz z Maryją Boskie Życie, aby nasze ziemskie już teraz nabrało blasku i piękna!

O. ANDRZEJ NAPIÓRKOWSKI

Klasztor Paulinów na Skałce w Krakowie

*Uroczystość Zwiastowania Pańskiego a.D. 2019*

## I. TRÓJCA PRZENAJSWIĘTSZA I MARYJA: U POCZĄTKÓW STWORZENIA

W centrum chrześcijaństwa znajduje się Trójjedyny Bóg, którego w osobach Boga Ojca i odwiecznego Syna i Ducha Świętego uznajemy oraz czcimy w odrębności trzech osób, ale w jednej naturze. Żadna inna religia tej tajemnicy nie podaje do wierzenia. Istnienie Trójcy Świętej to dogmat naszej wiary. Samym ludzkim rozumem nie doszlibyśmy do tej prawdy. Prawda o tajemnicy Trójcy Przenajświętszej jest dla nas o tyle istotna, że przedstawia Boga takiego, jaki On jest sam w sobie. Bóg jest bowiem jeden we właściwej tylko sobie naturze, lecz w trzech odmiennych osobach. Osoby Boskie różnią się zatem między sobą w rzeczywistości tak, że jedna osoba nie jest osobą drugą. Nie odróżniają się jednak naturą ani też przymiotami, ani też działaniem, gdyż to posiadają wspólne.

To właśnie Trójcy Przenajświętszej zawdzięczamy powołanie do istnienia wszystkiego, co istnieje. Bóg

stworzył człowieka i świat. I nie tylko jednorazowo powołał wszystko do życia, ale też i nieustannie to podtrzymuje w istnieniu. Przywołujemy tu dwie prawdy chrześcijańskiej wiary: po pierwsze, Boga jako Stwórcę, po drugie, Opatrzność Bożą. Już w pierwszym wersecie Pisma Świętego czytamy: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię” (Rdz 1, 1). Bóg jest zatem źródłem wszystkich rzeczy i w pięknie stworzenia ujawnia się absolutna wszechmoc miłującego Ojca. On, będąc źródłem życia, odsłania się jako Ojciec w stworzeniu, a stwarzając, ukazuje swoją wszechmoc. Z kolei prawda wiary o Opatrzności Bożej zapewnia nas, iż nie jest obojętnym Stwórcą, który pozostawił nas samym sobie, lecz nieustannie się o nas troszczy i podtrzymuje w istnieniu i rozwoju. Podobnie jak rodzice wobec dzieci: nieustannie ich wspierają i pomagają im, pragnąc dobra i pozwalając im żyć z czasem już swoim samodzielnym życiem. Symbolem Opatrzności jest oko oprawione w trójkąt.

A ponieważ Biblia nie jest podręcznikiem nauk przyrodniczych, to uczy nas przede wszystkim o miłości Boga do człowieka, która ujawniła się właśnie w akcie stworzenia, czyli powołania do życia. Jak cudowne jest to, że my po prostu żyjemy. Księga Rodzaju odsłania nam podstawową prawdę otaczającej nas rzeczywistości, iż świat nie jest jakimś chaosem czy też konglomeratem przeciwstawnych wobec siebie sił, lecz swoje źródło i swoją stabilność posiada

w dającym życie Bogu, który nieustannie podtrzymuje wszechświat w istnieniu. I to jest właśnie Opatrzność Boża. Bóg nie zostawił człowieka i świata samym sobie, ale nadal troszczy się o nich. Duch Stworzyciel napawa nas nieustannie Boskim, czyli wiecznym życiem. Człowiek bowiem raz powołany do istnienia nigdy już nie przestanie istnieć. Życie nasze zmienia się, ale się nie kończy. W renesansowym hymnie Jana Kochanowskiego *Czego chcesz od nas, Panie?* (Pieśń XXV) odnajdujemy obraz Stwórcy jako artysty, który stwarzając kosmos, powołując człowieka, dokonał wielkiego dzieła. W tym utworze J. Kochanowski zachwyca się Bogiem, który jest wszechobecny, udziela dobra i daje pomyślność w życiu. Wytrawna kwiaciarka dobrze wie, jakie poszczególne kwiaty zestawić we wspaniałe bukiet. Żaden wieniec nie jest podobny do drugiego. Już każda pora roku daje nam różne rodzaje kwiatów. Jeśli dojdzie do tego sztuka układania kwiatów, to każdy bukiet będzie czymś wyjątkowym. Podobnie jest z otwarciem się człowieka na Trójcę Przenajświętszą.

Szczytem całego stworzenia jest istota ludzka. Bóg tchnął w nią życie, dał życie w ciało utworzone z prochu ziemi (por. Rdz 2, 7). Istota ludzka jest utworzona na obraz i podobieństwo Boga (por. Rdz 1, 26-27). Tak więc wszyscy nosimy w sobie Boskie tchnienie życia, dlatego też człowiek może przekazywać życie. Rdz 1, 27: „Stwórca od początku stworzył ich jako

mężczyznę i kobietę”. Zauważmy też, że Bóg stwarza człowieka jako mężczyznę i kobietę. Nie zostało stworzonych np. dwóch mężczyzn czy tylko dwie kobiety, ale osoba ludzka ze swoją płciowością. Bóg daje kobiecie i mężczyźnie zadanie do spełnienia, aby uczestniczyli w Jego planie udzielania życia: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię”. Stworzenie na obraz i podobieństwo Boże wskazuje zatem, iż ludzie nie mają być zamknięci w sobie samych, ale mają – z pomocą Ducha Stworzyciela – zmieniać ten świat, ożywiać go.

W Duchu Świętym wraz Maryją z Nazaretu dziękujemy Bogu za to, że żyjemy. Każdy z nas może wraz z psalmistą wysławiać Boga psalmem 139: „Sławię Cię, Panie, za to, żeś mnie stworzył. Ty bowiem stworzyłeś moje wnętrze i utkałeś mnie w łonie mej matki. Sławię Cię, żeś mnie tak cudownie stworzył. Godne podziwu są Twe dzieła”. Dlatego poczućmy się też wezwani do promowania kultury życia, do tworzenia świata otwartego na życie. Jak Święta Dziewica w Nazarecie, tak i my otwierajmy się w wolności na działanie Ducha Świętego, który jest właściwym sprawcą ludzkiego istnienia. Wchodźmy zatem odważnie w przestrzeń wiary, bo ten racjonalny świat tak często nas zawodzi. Podczas procesu Jezusa, jaki odbywał się u rzymskiego prokuratora, obdarzona intuicją kobieta, Klaudia, miała rację, wstawiając się za Jezusem i prosząc męża, aby Go uwolnił. Jednak

praktyczny i konformistyczny Piłat pomylił się. Klaudia skupiła się na sprawiedliwości, ponieważ Boski więzień był w jej oczach sprawiedliwy. Piłat zaś skoncentrował się na opinii publicznej jak typowy polityk.

Niezwykłą godność człowieka, wynikającą ze stworzenia go na obraz i podobieństwo Boże, wyraża czytelnie ikona Trójcy Świętej Andrzeja Rublowa, oparta na temacie Gościny u Abrahama. Malarz pokazuje, jak to Bóg przychodzi w gościnę do człowieka, wręcz wprasza się do jego domu. Dzieło ukazuje wizytę u Patriarchy trzech aniołów (Rdz 18, 1-15), którymi w interpretacji stają się Trzy Osoby Boskie: Ojciec, Syn i Duch Święty. Siedząc wokoło stołu, milcząco radzą o odkupieniu człowieka. Krąg jednak nie jest zamknięty. Wierzący kontemplujący ikonę czuje się wręcz zaproszony do wspólnego stołu. W tę jedność z Trójjedynym Bogiem człowiek jest włączony, a nawet wciągnięty, aby doznać nowego życia i umieć obdarowywać sobą drugiego.

Przy chrzcie, który Jezus otrzymuje z rąk Jana Chrzciciela w nurtach rzeki Jordan, objawia się cała Trójca Święta: Syn Boży stoi na brzegu, Bóg Ojciec daje Mu świadectwo głosem, a Duch Święty jawi się nad Jezusem w postaci gołębicy (Łk 3, 22-23). Zanim Pan Jezus wstąpił do nieba, powiedział apostołom te znamienne słowa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28, 19). Właśnie z chrztu, który jest

przecież udzielany w imię Trójcy Przenajświętszej, wypływa dla nas życie! Nie jest to życie ziemskie czy jakieś inne życie, ale życie Boże! Co to oznacza? Tu nie chodzi nawet o życie wieczne! Ale o życie, które jest z Boga i jest w Bogu! Przekracza to możliwości naszego pojmowania, gdyż mamy doświadczenia jedynie życia biologicznego, psychicznego czy też duchowego. Dlatego w sercu Kościoła znajduje się nieustannie powtarzane wezwanie: „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu”. Nie bez powodu zatem liturgia każdą modlitwę kończy wezwaniem Trójcy Najświętszej.

Chrześcijanin ma się otwierać tylko na Boską Trójcę, a być szczelnie zamknięty na truciznę, która wnika do Kościoła i do jego serca. Podobnie jest z perłą. Wnętrze muszli, wyłożone macią perłową, otaczają dwie ściany, które tak mocno przylegają do siebie, iż nie wnika żadna kropla morskiej wody. Nie bez powodu perły rodzą się w bólach, symbolizują dostatek i czystość, nazywane są też morskimi diamentami. Ze względu na niezwykłą harmonię kształtu i charakterystyczny blask przyciągają swoim wyjątkowym pięknem i aurą tajemnicy już od tysięcy lat. Podobnie i chrześcijanie mają być wyłącznie dla Boga, aby umieć spełniać się w miłości. I to jest możliwe. Choć to brzmi nieprawdopodobnie, to istnieją źródła słodkiej wody w morzach. Istnieje ptak ognisty, który lata między płomieniami, a nie spala sobie

skrzydeł. Przecież Maryja z Nazaretu żyła w trudnym świecie, a jednak zachowała całą siebie w czystości i wierności dla Najwyższego Boga.

W Bazylice św. Pawła w Rzymie z V wieku napotykamy symbol Trójcy Przenajświętszej: Boga Ojca jako osobę ludzką, Syna Bożego w postaci baranka i Ducha Świętego w postaci gołąbka. Symbolem nieco późniejszym Trójjedynego Boga jest trójkąt, który często otaczano słońcem na wyrażenie natury Boskiej. Bardzo dawnym symbolem Świętej Trójcy był trójkąt, który diakon zapalał w Wielką Sobotę w obrzędzie poświęcenia światła. Są to umieszczone na jednym drążku trzy świece na trzech rozgałęzieniach.

Potwierdzenie Trójcy Świętej jako niewyczerpanego źródła życia znajdujemy w Ewangelii św. Mateusza (22, 23-33). Jezus rozmawia z saduceuszami, którzy nie wierzą w zmartwychwstanie i życie po śmierci. Podobne postawy spotykamy też i współcześnie, gdyż nie brak ludzi kwestionujących życie po śmierci. Jezus uczy swoich słuchaczy, że Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych. Sam Chrystus wierzył w zmartwychwstanie i życie wieczne, jak i większość Żydów w jego czasie. Saduceusze sądzili, że będą mogli Go zdyskredytować i ośmieszyć, odwołując się do historii o pewnej kobiecie, która miała siedmiu mężów. Jak zatem w życiu wiecznym rozpozna ona, kto jest jej mężem, skoro na ziemi miała ich tak wielu? Odpowiadając saduceuszom, Jezus przedstawia im dwa

argumenty: jeden logiczny, a drugi wydobyty z Tory, którą oni uznawali. Argument logiczny mówi: kto uważa zmartwychwstanie za niemożliwe, ten ogranicza moc Boga. Kiedy ludzie powstaną z martwych, nie będą się ani żenić, ani za mąż wychodzić, ale będą jak aniołowie w niebie (w. 22). Z kolei argument z Pisma uznawanego przez saduceuszy odwołuje się do objawienia Jahwe wobec Mojżesza, kiedy to na pustyni Bóg w gorejącym krzaku powiedział do Mojżesza: „Ja jestem Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba. Nie jest On Bogiem umarłych, lecz żywych. Jesteście w wielkim błędzie” (ww. 26-27). Sens tej argumentacji jest następujący: Bóg, który żył w takiej wielkiej zażyłości z patriarchami i przekazał im tak wiele obietnic, nie mógł ich skazać na jakąś pustkę, bezdenną nicość czy otchłań śmierci. Wprawdzie owi mężowie obietnicy umarli dla ludzi, lecz dla Boga są zawsze żyjący. A zatem Trójca Przenajświętsza nie tylko jest źródłem życia, ale również udziela nadprzyrodzonego życia.

Rozmyślając o Trójcy Przenajświętszej w świetle początków życia, przejdźmy teraz do Maryi z Nazaretu. Przybliżmy sobie najpierw Jej związki z Trójcą – jedynym Bogiem, aby następnie spróbować odkryć, dlaczego Najświętsza Panna może być przez nas uważana za Przekazicielkę życia, i to Bożego życia.

Najświętsza Maryja Panna jest arcydziełem Trójcy Przenajświętszej. Bez perspektywy trynitarniej, która

jest fundamentalna, nie sposób zgłębiać tajemnicy Dziewicy Maryi. Jest Ona Córką Boga Ojca, Matką Syna Bożego oraz Oblubienicą Ducha Świętego. Jest bowiem stworzona przez Boga Ojca, ocieniona przez Ducha Świętego i ukochana przez Jezusa Chrystusa. Dlatego wniosła tak wielki wkład w całe dzieje odkupienia rodzaju ludzkiego. Maryja trwała we wnętrzu Trójcy Przenajświętszej. „Duch Święty, którego Ojciec posłał w imię Syna – czytamy w *Tertio millennio adveniente* – sprawia, że człowiek uczestniczy w wewnętrznym życiu Boga, że jest na podobieństwo Chrystusa również synem, a także dziedzicem tych dóbr, które są udziałem Syna (por. Ga 4, 7)” (nr 8).

Stefan kardynał Wyszyński 3 sierpnia 1980 roku w Warszawie mówił: „Może ktoś zastanawiać się nad tym, dlaczego ja – biskup znany ze swoich programów ku uczczeniu Matki Kościoła – tak usilnie podkreślam działanie Trójcy Świętej. Przecież to w Maryi, tak jak w nikim z ludzi, okazała się moc działania Trójcy Świętej. [...] A więc Bogurodzicę, którą Sobór nazwał prototypem Kościoła, ukształtowała cała Trójca Święta”<sup>1</sup>.

Maryja, jako „pierwsza wśród odkupionych”, dzięki przywilejowi Niepokalanego Poczęcia – w odróżnieniu od wszystkich pozostałych ludzi – jest człowiekiem rozpoczynającym ziemskie życie w stanie łaski,

<sup>1</sup> S. Wyszyński, *Kazania i przemówienia autoryzowane* (KPA), Warszawa, 3.08.1980, t. 65, s. 6.



będąc już od swojego ziemskiego początku nowym stworzeniem. Rodząc się, była przebóstwiona. Dzięki temu wyjątkowemu wybraniu Najświętsza Dziewica mogła współdziałać w zbawczym planie Trójcy Świętej. Z tym wybraniem współdziałała Jej doskonała odpowiedź wiary. Ogarnęła Ją Boga Ojca łaska uprzedzająca i wspomagająca (Syn Boży) oraz nappełnił Ją Duch Święty, który Jej wiarę stale udoskonalał. W ten sposób Maryja mogła stać się współpracownicą Trójjedynego Boga. Od Boga przeszło przez Nią Boże życie na całe stworzenie, które bez tego nadprzyrodzonego życia nie może ani w pełni istnieć, ani się rozwijać.

W niedzielę Trójcy Przenajświętszej w 2014 r. papież Franciszek medytując nad tą tajemnicą, uczył, iż „Bóg nie jest daleki czy niewrażliwy na nasze ludzkie sprawy. On jest blisko nas, jest zawsze przy nas, idzie z nami, aby dzielić nasze radości i cierpienia, nasze nadzieje i trudy. On kocha nas bardzo, do tego stopnia, że stał się człowiekiem, przyszedł na świat, nie po to, aby go osądzić, ale aby świat został zbawiony przez Jezusa (por. J 3, 16-17)”. Franciszek modlił się wówczas, aby „Dziewica Maryja, doskonałe dzieło Trójcy Świętej, pomogła nam uczynić z całego naszego życia, w małych gestach i najważniejszych wyborach, hymn uwielbienia Boga, który jest Miłością”.

Poprzez swoje „Amen” w Nazarecie Przczysta Panna rozpoczęła współpracę z Trójjedynym Bogiem, który najpełniej się objawił i całkowicie urzeczywistnił

swoją zbawczą miłość w Jezusie Chrystusie wobec każdego człowieka i całego świata. A była to od początku i – zaakcentujmy to – jest w dalszym ciągu współpraca macierzyńska. Najpierw w odniesieniu do Jednorodzonego Syna Boga Ojca, którego Ona, jako ziemská Matka, „pierwej poczęła duchem niż ciałem: właśnie przez wiarę!” – podkreśla papież w *Redemptoris Mater*, powołując się na ojców Kościoła: św. Augustyna i św. Leona Wielkiego (RM 13).

W swoim nauczaniu bł. Honorat Koźmiński podkreśla, że Maryja weszła w ścisły związek z Trójcą Świętą, kiedy zgodziła się być Matką Chrystusa. „Dzieło Wcielenia, był to rodzaj małżeństwa Boga z ludźmi, zapowiedzianego zaraz po upadku – przez te słowa: będą dwoje w jednym ciele, to jest Boska natura i ludzka miały być złączone w jednym ciele ludzkim, tj. w Chrystusie – a więc sprawa tego wspaniałego związku potrzebowała z jednej strony anielskiego świata, a z drugiej zezwolenia rodu ludzkiego. I w tym celu wybrał Bóg najczystsza i jedynie niepokalaną istotę z tego rodu, która miała w imieniu całego człowieczeństwa umawiać się o to z całą Trójcą Przenajświętszą”<sup>2</sup>.

Nie wolno tu pominąć szczytu Jej odkupieńczej współpracy z Trójjedynym Bogiem. Tym punktem najwyższym współpracy stała się Kalwaria: „Przez

<sup>2</sup> H. Koźmiński, *Kazanie na Zwiastowanie Najświętszej Maryi*, mps AWP II B, Kazania, zbiór XXVIII, cz. 2, s. 465.

wiarę Maryja jest doskonale zjednoczona z Chrystusem w Jego wyniszczeniu... Przez wiarę Matka uczestniczy w śmierci Syna – a jest to śmierć odkupieńcza” (RM 17). A skoro „Duch Święty [...] zstępuje niejako w samo serce ofiary, która jest składana na Krzyżu [...] spala tę ofiarę ogniem Miłości, która jednoczy Syna z Ojcem w trynitarniej komunii”. Dlatego z wyraźnym przekonaniem wolno powiedzieć, iż kalwaryjska „kenoza” wiary Maryi stanowi szczególny akt Jej współpracy z Trójjedynym Bogiem. W tym momencie w niepowtarzalny sposób odkrywamy, jak Maryja staje się w zbawczych zamierzeniach Trójcy Świętej „nową Ewą”.

Warto zauważyć, iż w Kościele prawosławnym podkreśla się rolę Bożej Rodzicielki w Jej relacji z Trójcą Świętą w perspektywie dziejów zbawienia. Święta Dziewica odegrała i nadal pełni ważną rolę w zbawieniu świata. Jej działanie nie polega na współodkupieniu z Chrystusem, lecz na umożliwieniu Mu wypełnienia tego posłannictwa. To przecież z Jej ciała i dzięki Jej „Amen” narodził się Mesjasz. Ciało Matki Bożej jest określane we wschodniej tradycji jako lekarstwo, które zbawia rodzaj ludzki. Rolą *Theotokos* nie było stworzenie człowieka, lecz pomoc Stwórcy. Bizantyjski teolog z XIV w. św. Mikołaj Kabazyła pisał: „Nieskalana nie stworzyła człowieka, lecz odnalazła zaginionego; nie naturę nam dała, lecz zachowała człowieka; nie stworzyła człowieka, lecz

do tego, dzięki czemu zostaliśmy odnowieni, wniosła swój wkład i przez to stała się pomocnicą Stwórcy i wraz z Artystą uczyniła obraz. Ona rzeczywiście wręczyła Mu oryginał taki, jakim był on pierwotnie. On zaś ze Swej strony dodał do niego to, czego nie miał wcześniej”.

Uciekajmy się zatem w naszych potrzebach do świętej Maryi, gdyż to przez Nią dociera do nas Boskie Życie Trójcy Przenajświętszej. Znany nam poeta polski Franciszek Karpiński (1741–1825) tak wysławiał Najświętszą Maryję:

„Witaj Jutrzenko rano powstająca,  
 Śliczna jak miesiąc, jak słońce świecąca!  
 Ty świecisz w miłej światu Częstochowie,  
 Gdzie czołem biją świata monarchowie.  
 Tobie z dwunastu gwiazd koronę dano,  
 Panią Cię świata wszystkiego podano;  
 Na Jasnej Górze jaśniejsza nad słońce –  
 Tu lud upada do nóg swej Patronce.  
 Pocieszycielko ludzi utrapionych!  
 Do Ciebie, Panno, w nędzach niezliczonych  
 Lud się ucieka i prosi serdecznie,  
 By za przyczyną Twoją żył bezpiecznie (...).”

#### IV. ŻYCIE RODZINY NAZARETAŃSKIEJ I NASZYCH RODZIN

**M**edytując nad Jasnogórką Matką Życia, nie możemy pominąć życia Świętej Rodziny i naszych rodzin. Przedstawmy najpierw życie Rodziny z Nazaretu, aby na tym tle łatwiej uchwycić przesłanie życia w naszych ludzkich rodzinach.

Członkami Najświętszej Rodziny byli: Jezus Chrystus, Najświętsza Maryja i Józef. Według Ewangelii Mateusza, genealogicznie wywodziła się z rodu Dawida. Powędrujmy zatem na początku do Nazaretu. O tym mieście mówi się niekiedy Kwiat Galilei. W Starym Testamencie Nazaret był nieznan. W czasach Jezusa była to mała, licząca kilkuset mieszkańców osada, położona z dala od handlowego zgiełku, niewiele znacząca na politycznej mapie Palestyny. Trzeba było stąd wędrować dziewięć kilometrów do Seforis, pierwszego wielkiego miasta, które Herod Antypas uczynił stolicą swojego królestwa. Nazaret

rozpościerał się na stokach pięciu wzgórz, usytuowany na skale o stromym zboczu, z której mieszkańcy oburzeni słowami Jezusa chcieli Go zrzucić (por. Łk 4, 28-30). Niektórzy nazwę Nazaret wywodzą od hebrajskiego słowa *nasar* lub arabskiego *en nasirah*, co oznacza „ukrywać”. Wynikało to właśnie faktu położenia miasta, które było jakby skryte za zasłoną wzgórz. Inni zaś kojarzą jego źródłosłów z latoroślą, pędem, pączkiem (hebr. *neser*), stąd Nazaret nazywany jest Kwiatem Galilei.

Wyjątkowość tej miejscowości można sprowadzić do prostoty, cichości, pokory, modlitwy i pracy. Doskonale to wychwycił Ojciec Święty Paweł VI, który w 1964 r. w trakcie swojej pielgrzymki do Ziemi Świętej podał trzy lekcje, jakich nam udziela to miasto Jezusa. Paweł VI mówił o lekcji *ciszy*, o lekcji *życia rodzinnego* oraz o lekcji *pracy*. Biskup Rzymu tak mówił o Nazarecie: „*Najpierw lekcja ciszy*. Oby obudził się w nas szacunek do ciszy, tego wspańałego i niezbędnego milczenia duszy w nas, którzy jesteśmy napastowani przez tyle hałasu, przez kłopoty i krzyki w naszym nowoczesnym życiu, głośnym i nadwrażliwym. O cisko nazaretańska!, naucz nas skupienia, życia duchowego, dyspozycji słuchania dobrych rad od prawdziwych nauczycieli; naucz nas potrzeby i wartości nauki, medytacji, wzbogacania życia osobistego, modlitwy, którą Bóg tylko sam widzi w sekrecie. *Lekcja życia rodzinnego*. Oby Nazaret nam pokazał, co to

jest rodzina, jej komunია miłości, jej surowa i prosta piękność, jej święty i nienaruszalny charakter! Przyjmijmy z Nazaretu, że nauczanie, które otrzymujemy, jest łagodne i niezastąpione i że w planie społecznym rodzina jest najważniejsza i niepowtarzalna. *Lekcja pracy*. O Nazarecie, rodzinny domu « Syna cieśli», to tutaj chcemy zrozumieć i święcić surowe i wymagające, odkupieńcze prawo mozołu ludzkiego, przywrócić świadomość szlachectwa pracy, przypomnieć, że praca nie może być celem samym w sobie. Jakże byśmy chcieli na koniec pozdrowić wszystkich pracujących na całym świecie i pokazać im ich największy model, ich boskiego brata, proroka ich pięknych i słuszych spraw: Chrystusa, Pana naszego!”.

Dlatego warto pamiętać, iż to w Nazarecie, w ludzkiej rodzinie, w ziemskich warunkach Jezus zostaje poczęty w dziewiczym łonie Maryi; to tam było Jego rodzinne miasto, w którym się wychował, uczył, zawierał przyjaźnie, dorastał, chodził do synagogi, pracował, odpoczywał, „czynił postępy w mądrości, w latach i w lasce u Boga i u ludzi” (Łk 2, 52). Te lata są bardzo ważne. Już wtedy Jezus zbawiał świat przez tę zwyczajną codzienność – ukrytą, cichą, pokorną, prostą.

U Mateusza (1, 28-26) czytamy o trudnościach, jakie towarzyszyły początkom małżeństwa Józefa i Maryi oraz kwestii wspólnego bycia razem: „Wpierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za

sprawą Ducha Świętego. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie”. Dla Józefa było to wszystko ponad codzienność, było to nie do pojęcia dla zwyczajnego mężczyzny. Józef jest wielkim milczącym. Nie słyszymy w Ewangelii ani jednego słowa przez niego wypowiedzianego. Milczenie jest pierwszym, decydującym wyborem, żeby mądrze słuchać i działać; jego milczenie mówi o nim najwięcej. Józef ostatecznie angażuje się w sprawy Boże całkowicie, chociaż to wszystko przekracza ludzkie wyobrażenia o miłości, o małżeństwie, o szczęściu. Ostatecznie „Anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: «Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki»”. Józef „nie zbliżał się do Niej, aż porodziła Syna, któremu nadał imię Jezus”. Józef to „błogosławiony, który uwierzył”. Dziewicze narodziny Jezusa są pomysłem Boga, a nie człowieka. Nikt by o nich nie pomyślał, gdyby się nie wydarzyły. Dziewicze narodziny – z którymi musiał się zmierzyć Józef – wiążą się tak wyraźnie z człowieczeństwem Jezusa i Jego oddzieleniem od grzechu, który dotknął przecież wszystkich ludzi urodzonych ze związku mężczyzny i kobiety. Dlatego dziewicze narodziny uchroniły Jezusa przed grzesznością ludzkiej natury, jaką przyjął nasz Odkupiciel. Józef cierpiał, bo z jednej strony znał czystość Maryi, a z drugiej widział, że Ona jest w ciąży. Miał swoją – jak nazywają to mistycy

(św. Jan od Krzyża, Teresa z Ávili) – „ciemną noc duszy”.

Niepotrzebnie sztuka chrześcijańska przedstawia Józefa jako starca z siwą brodą. Artyści czynili to zapewne, chcąc podkreślić ochronę dziewictwa świętej Panny. Panowało założenie, iż starość jest lepszym obrońcą czystości seksualnej niż wiek dojrzewanca. To tak, jakby przedstawiać człowieka bez rąk na dowód, iż niczego nie ukradł. Zapomniano, iż starzy mężczyźni też miewają niewłaściwe pragnienia, tak samo zresztą jak młodzi. To przecież starcy kusili w ogrodzie Zuzannę, jak czytamy w Księdze Daniela (13, 1-63). Jeśli umierający na krzyżu Jezus oddał swoją Matkę w opiekę młodemu Janowi, to w imię czego miałby powierzać Ją starcowi przy żłóbku? Najprawdopodobniej Józef był młodym mężczyzną, silnym, atletycznym, przystojnym i zdyscyplinowanym. Czasami widzi się takich mężczyzn, jak pasą owce, pilotują samolot, wspinają się w górach lub pracują jako cieśle. Józef wyrzekł się ostatecznie ojcostwa w ciele, gdyż odnalazł je w duchu jako przybrany ojciec naszego Pana. Maryja wyrzekła się biologicznego macierzyństwa, a odnalazła je w swoim dziewictwie, które oznaczało wyłączność dla Boga.

W Najświętszej Maryi Pannie Józef rozpozna swoje męskie posłannictwo i ojcowskie zadania, a Ona w nim dopełnienie swojego dziewiczego macierzyństwa. Jezus bowiem potrzebował ziemskiej matki

i ziemskiego ojca. Odtąd podobnie jest z każdym człowiekiem. Wszystkie pogańskie religie zaczynają się od nauczania dorosłych, a chrześcijaństwo rozpoczyna się od narodzin Dziecka. Dlatego od betlejemskiego żłóbka aż do dnia dzisiejszego wszyscy chrześcijanie są zawsze obrońcami rodziny i płodnej miłości.

Maryja i Józef wnieśli w swoje zaręczyny, a następnie w małżeństwo nie tylko czystość, ale dwa serca z większymi potokami miłości – jak zauważa abp Fulton Sheen – niż te, które kiedykolwiek płynęły przez ludzkie serca. Żaden mąż i żadna żona nie kochali się nigdy bardziej niż Józef i Maryja. Dlaczego? Gdyż spełnieniem ich miłości był Jezus. Oboje żyli tylko dla Boga, tak przez swoją modlitwę, jak i codzienność. Nie potrzebowali cielesności, bo wśród nich było bóstwo. Gdy mąż i żona stają nad kołyską swojego dzieciątka, na moment zapominają, iż potrzebują się cieleśnie. Maryja z Józefem byli najszcześniejszą rodziną, gdyż mieli Boga w swojej rodzinie. Dlatego pary małżeńskie winny codziennie niejako ściągać Boga między siebie. Winny codziennie wieczorem odmawiać różaniec, bo wspólna modlitwa jest czymś więcej niż modlitwa odmawiana osobno. Demokracja wywyższa człowieka; głosi, iż prawa jednostki są najważniejsze. Współczesny feminizm domaga się, aby na piedestale postawić kobietę. To wszystko jest może i ważne, ale żadna rodzina nie przetrwa, jeśli najpierw nie wywyższymy betlejemskiego Dzieciątka.

W grobie św. Kazimierza Jagiellończyka (†1484) znaleziono kartkę z własnoręcznie przez niego przepisany hymnem *Omni die dic Mariae* – „Każdego dnia sław Maryję”.

W rodzinie, w ojcu, w matce, w rodzeństwie nie tylko rozpoznajemy swoje człowieczeństwo, ale uczymy się także, jak być dobrym człowiekiem. Nie jesteśmy w stanie całkowicie naśladować Najświętszej Rodziny z Nazaretu, ale przez wiarę i miłość możemy w naszych ludzkich rodzinach przygotowywać się do zadań, jakie nam Dobry Bóg wyznaczył. Tak wiele razy jesteśmy przecież nieoczekiwanie stawiani wobec wydarzeń bardzo trudnych do zaakceptowania.

Katolicka tradycja uznaje tę Rodzinę za wzór wszystkich chrześcijańskich rodzin, uosabiający „najdoskonalsze złączenie serc” w małżeństwie, komunie „pięknej miłości”, a zarazem proroczy znak wiecznego zjednoczenia osób w uwielbionym cielem, na wzór eschatologicznej relacji aniołów w niebie (zob. Mt 22, 30). Jezus Chrystus przyszedł na świat w rzeczywistości ludzkiej rodziny, jako dziecko poddane swoim ziemskim rodzicom. W Kościele obchodzimy nawet święto Rodziny z Nazaretu w niedzielę w oktawie Bożego Narodzenia, a jeżeli w danym roku nie ma takiej niedzieli, to wówczas 30 grudnia.

Kilkadziesiąt kilometrów od Częstochowy, w Leśniowie koło Żarek – miasteczka usytuowanego w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej – ojcowie paulini

prowadzą maryjne sanktuarium, gdzie czczona jest Maryja jako patronka rodzin. Klasztor wraz z kościołem pw. Nawiedzenia NMP istnieje już ponad sześć wieków. Leśniów jest ważnym ośrodkiem pielgrzymkowym, do którego przyjeżdżają całe rodziny, aby u Maryi szukać pomocy i umocnienia. Warto w trudnościach rodzinnych podjąć wysiłek pielgrzymowania do takiego właśnie sanktuarium maryjnego ze wszystkimi najbliższymi. Maryja jako patronka rodzin jest czczona na wiele sposobów. Znany polski muzyk Stefan Stuligrosz skomponował nawet piękną pieśń w hołdzie Matce Bożej Królowej Kaszubskich Rodzin, a kompozytor Szymon Sutor napisał muzyczną Mszę Świętą dedykowaną Matce Bożej Kościerskiej.

Nasze rodziny winny czerpać przykład z Najświętszej Maryi Panny, Jej przyczystego Oblubieńca Józefa oraz Jezusa. Zwróćmy uwagę: odwieczny Syn Boży przyszedł do nas, urodził się, wychował i żył na łonie rodziny, podkreślając tym samym ważność i niezmienną tę najbardziej powszechną i niezbędną strukturę społecznej. Rodzina to nie wynik zwykłej umowy prawnej, podlegającej zmianom i przekształceniom w czasie, lecz związek o niezastąpionej i trwałej wartości, która ma swój fundament w wiecznej i niezmiennej miłości Boga.

Małżeństwo to arcydzieło: w nim mężczyzna i kobieta są powołani do zjednoczenia się w jedno we wzajemnym darze z siebie, trwającym przez całe ży-

cie. Miłość ze swej natury jest stała i wierna, i płodna. Mężczyzna i kobieta są powołani do ojcostwa i do macierzyństwa; życie ludzkie bez miłości ojcowskiej i matczynej jest czymś niepełnym. Udane, szczęśliwe małżeństwo to taki związek kobiety i mężczyzny, w którym obie osoby czują, że się kochają, szanują nawzajem, rozumieją, wspierają. Życie małżeńskie jest procesem, wspólną drogą w budowaniu wzajemnej harmonii, a miłość małżeńska nie ogranicza się do uczucia, lecz realizuje się w dążeniu do jedności i bycia darem dla siebie. Najważniejszy w małżeństwie jest Bóg. Jeśli chcesz wygrać rodzinę, to szukaj najpierw bliskości z Bogiem, a On zadba o resztę. Na drugim miejscu jest współmałżonek. To relacja z ludzkich najintymniejsza i dozgonna. Pielęgnuj ją przez prezenty, słowa, gesty i małżeńskie randki, częste bycie tylko we dwoje. Z pewnością trzeba do wartościować kobietę jako matkę. Macierzyństwo jest zagrożone z jednej strony przez niepłodność wielu małżeńskich par, z drugiej przez przesuwanie w życiu młodych decyzji o poczęciu dziecka na późniejszy czas: dla wielu najpierw jest organizowanie mieszkania, podróże czy dorobienie się materialne. W tej hierarchii wartości dziecko winno być zdecydowanie pierwsze, nawet jeśli trzeba było zrezygnować z wygodnego mieszkania. Dzieci bowiem to cudowny Boży dar i błogosławieństwo, jednak zajmują miejsce trzecie. Dziecko sprawia, iż małżeństwo przekształca

się w rodzinę. Pewne przysłowie wschodnie mówi: „Pierwszymi bóstwami, które powinno poznać dziecko, są jego rodzice”.

Sobór Watykański II uczy, iż rodzina to „Kościół domowy”: miejsce, w którym przekazuje się najważniejsze wartości religijne, w którym małżonkowie powinni być dla swoich dzieci pierwszymi i niezastąpionymi wychowawcami, którzy nauczają słowem i przykładem. Rodzina jest miejscem, gdzie rozwija się i kwitnie wzajemna miłość między małżonkami oraz między rodzicami a dziećmi. Dlatego rodzina musi dbać o życie modlitwy, o udział w niedzielnej Mszy Świętej, przystępowanie do sakramentów spowiedzi i komunii św. Powinna również wpajać miłość do Maryi, do odmawiania różańca. Król Francji Ludwik IX (1214-1270) krótko przed śmiercią zwrócił się do swojego syna i udzielił mu rady. Prosił go, aby często się spowiadał i znalazł sobie ojca duchowego, który przekazywałby mu to, co jest konieczne i ważne dla niego w prowadzeniu chrześcijańskiego życia.

Bez rodzinnej szkoły wzajemnego poświęcania się, usłużności, cierpliwości i wzajemnego przebaczenia każdy z nas byłby jakże okaleczony! Dzisiaj z bólem widzimy upadek wielu podstawowych wartości, gdyż niszczone są rodziny. Ustawy państwowe wciąż za mało służą i chronią rodzinę, a wspomagają idee i postawy, które uderzają i kwestionują małżeński

związek dwóch osób płci przeciwnych! Rozwód, anty-koncepcja, aborcja, relacje i związki pozamałżeńskie, to tylko niektóre z wielu plag, które niszczą ognisko rodzinne.

W sytuacji pogłębiającego się kryzysu, jaki obecnie dotyka chrześcijańską rodzinę, nie ma lepszego rozwiązania, jak powrócić i ukazać na nowo wspaniałą model, jaki przedstawia Rodzina z Nazaretu. Ile i jakże wspaniałych przykładów i nauk możemy czerpać z życia Maryi i Józefa! Pomimo wielkich trudów podczas ucieczki i okresu wygnania, ubóstwa i niepewności, przyjmują wszystkie cierpienia w duchu wiary i synowskiego zaufania do Boga. Nawet najbardziej bolesne wydarzenia nie zakłócają harmonii i pokoju świętej Rodziny, ponieważ Bóg zawsze jest na pierwszym miejscu, a wszystko odbywa się zgodnie z Jego Wolą. Święta Rodzina jest dla wszystkich doskonałym wzorem; w Niej można odnaleźć to, co należy czynić i jak działać dla uświęcenia każdego członka rodziny. Każda rodzina pragnie być szczęśliwa i radosna, a źródłem radości jest wiara w Boga. Najwspanialszym tego przykładem są właśnie Józef i Maryja, którzy uczą nas szczęścia i bezinteresownej miłości przez modlitwę, wyrzeczenie, przez pełnienie woli Bożej. Nasz poeta Jan Kochanowski w utworze *Satyr* pisał: „Dobrym chrześcijaninem nie tego ja zowie, co umie dysputować i ma gładką mowę, ale kto żywie według wolej Pana swego”.



Jakkolwiek kapłani i biskupi nieczęsto wyrażają głośno i ostentacyjnie swój szacunek i uznanie wobec małżonków i rodzin żyjących sakramentalnie, to zawsze mają w sercu wzruszenie, gdy błogosławią małżonków i dzieci rodzin wielodzietnych. Swoją wielką wdzięczność wypowiedział rodzinom publicznie w imieniu kapłanów św. Jan Paweł II w *Liście do Rodzin* (1994 r.): „Chciałbym skierować słowa szczególnej zachęty przede wszystkim do Was, drodzy małżonkowie, i do wszystkich, którzy starają się Wam pomóc zrozumieć i wprowadzić w życie naukę Kościoła o małżeństwie i «odpowiedzialnym rodzicielstwie». Mam na myśli szczególnie duszpasterzy, a także licznych uczonych, teologów, filozofów, pisarzy i publicystów, którzy w tej problematyce nie ulegają panującemu cywilizacyjnemu konformizmowi i gotowi są «płynąć pod prąd». Ta zachęta dotyczy równocześnie coraz szerszego grona ekspertów – lekarzy i wychowawców, prawdziwych świeckich apostołów, dla których popieranie godności małżeństwa i rodziny stało się celem ich życia. Dziękuję wszystkim w imieniu Kościoła! Cóż mogliby bez nich uczynić duszpasterze, kapłani, biskupi czy nawet Następca św. Piotra? O tym przekonuję się stale, a początek tego przekonania sięga pierwszych lat mojego kapłaństwa, odkąd zacząłem zasiadać w konfesjonale, aby dzielić troski i obawy tyłu małżonków. Spotykałem trudne przypadki buntu i odrzucenia, ale jednocześnie tak

liczne osoby wspaniale odpowiedzialne i ofiarne” (nr 12).

Od dwojga niezwykle małżonków z Nazaretu, którzy się kochali, jak nikt nigdy na ziemi, mamy się uczyć, iż do miłości i rodziny trzeba nie dwojga, ale trojga: ciebie i mnie, i Jezusa. Idąc po śladach Jezusa, Maryi i Józefa, nauczymy się modlić, rozważać, odkrywać i rozumieć tajemnicę wewnętrznego bogactwa, które ożywiało Ich całe życie. A bogactwem tym jest nieustanne i pełne zaufania zawierzenie Bogu, natychmiastowe i nadprzyrodzone posłuszeństwo Jego woli oraz wierne przestrzeganie Jego świętego Prawa. Maryja w Nazarecie pokazuje, jak żyć na co dzień przy boku Jezusa. Św. Łukasz zapisze, że Maryja chowała wiernie te wspomnienia w swym sercu (por. Łk 2, 51), czyli pielęgnowała duchową wrażliwość i postawę rozeznawania woli Bożej na co dzień, a także ducha wierności Słowu Bożemu. Maryja rozważająca w swym sercu słowa i czyny Jezusa przypomina Kościołowi wszystkich czasów, co powinno być treścią rozważań: Słowo Boże (por. Łk 2, 51-52). Takiego nastawienia musimy upraszać dla nas u Jasnogórskiej Matki Życia, u Matki pięknej miłości!

Modlitwa do Matki Bożej za rodzinę:

„O, Matko Nieustającej Pomocy, pociągnięci Twoją dobrocią i przynaglani ciężkim położeniem rodzin, zwracamy się do Ciebie, o, dobra Matko, gdyż ufamy,

że znajdziemy w Tobie obrończynię dla zagrożonych rodzin.

Oddając dziś samych siebie i naszą rodzinę Tobie, Matko, prosimy, rozgrzewaj serca nasze żywą miłością ku sobie i Bogu. Bądź gwiazdą przewodnią dla umysłów naszych, rozpogadź dni smutne, dodawaj siły do pracy na chleb i kształtowanie w sobie pełnego obrazu człowieka, spraw, by dzieci otaczały uczynną miłością rodziców i wychowawców, zachowaj od złego niedoświadczoną młodzież i otwieraj jej umysł na dobro, prawdę i piękno, a rodziców i małżonków skłaniaj do ofiarnej i przykładowej miłości oraz służby dla dobra całej rodziny. O, Matko Nieustającej Pomocy, ufamy Tobie i prosimy, zamknij całą naszą rodzinę w swym matczynym sercu i proś Boga za nami, teraz i zawsze. Amen”.



COPYRIGHT

## IX. JASNOGÓRSKA MATKA ŻYCIA

**P**o prezentacji rozważań na temat Trójcy Przenajświętszej i NMP, związków Ducha Świętego z Nią, po ukazaniu Jej jako Bogurodzicy – Matki Jezusa Chrystusa i naszej Matki, omówieniu życia Rodziny Nazaretańskiej i naszych rodzin, następnie zaś tajemnicy Wniebowzięcia, z którego wypływa dla nas życie i miłość, dalej: po przybliżeniu związków Kościoła i Maryi, wreszcie po zgłębieniu zasady Jej pośrednictwa, zachęciliśmy się do właściwej czci wobec Niej. Możemy teraz przejść do dziewiątego rozmyślania, jakie poświęcimy Jasnogórskiej Maryi jako Matce Bożego Życia.

Czym jest Jasna Góra? Już od wieków do tego sanktuarium przyjeżdżają nie tylko turyści z całego świata, ale przede wszystkim ludzie wiary, którzy pragną odczuć w tym miejscu Jej przedziwną obecność. Historia tego miejsca powiązana jest z paulinami,

którzy zostali sprowadzeni do Częstochowy 9 sierpnia 1382 r. Z przybyciem do Królestwa Polskiego zakonników w białych habitach jest związane pojawienie się Cudownego Obrazu Matki Bożej. W niedługim czasie klasztor wraz maryjną Ikoną stał się celem licznych pielgrzymek. Wierni zaczęli doznawać wielu Bożych łask przez Jej pośrednictwo. W tym miejscu ludzie zaczęli odczuwać Jej niezwykłą obecność, doświadczając pomocy do rozpoczęcia nowego życia. Tu obecnej Najświętszej Pannie zaczęli powierzać wszystkie codzienne sprawy, przychodząc z bólem serca, przyniesieni ciężarem zła i grzechu. Do jasnogórskiego sanktuarium pielgrzymowali ludzie różnych stanów: chłopi, szlachta, magnaci, królowie. Kiedy naród tracił suwerenność, na Jasnej Górze zwycięstwa poszukiwał wolności. I odnajdując najpierw wolność duchową, z czasem osiągał również niezawisłość państwową.

Tak było w czasie najazdu szwedzkiego, kiedy ojciec Augustyn Kordecki swoją niezłomnością zachęcił Polaków do obrony własnej Ojczyzny. Kiedy Jasna Góra oparła się naporowi Szwedów, a w ślad za nią cały kraj uwolnił się od najeźdźców, ujawnił się szczególny związek jasnogórskiego sanktuarium z coraz trudniejszymi dziejami narodu. Bogurodzica ujawniła swoją moc. Dlatego w 1656 r. w katedrze lwowskiej król Jan Kazimierz złożył uroczyste śluby, w których obrał Maryję na Królową Korony Polskiej.

Aktualizacja ślubów Kazimierzowskich miała następnie miejsce w Paryżu w 1856 r. przez zmartwychwstańca ks. Aleksandra Jełowickiego oraz krąg osób poszukujących dróg wiodących do odzyskania niepodległości. Podobnie królewskie śluby wypowiedział w 1904 r. św. Józef Bilczewski, gromadząc we Lwowie przedstawicieli narodu ze wszystkich zaborów. W obliczu zagrożenia nowym potopem, tym razem bolszewickim, w 1920 r. Polacy ponownie zwrócili się o pomoc do Matki Bożej. Episkopat odwołał się do ślubów Jana Kazimierza, szukając na Jasnej Górze mocy dla narodu, wzywając wiernych do nadziei i postawy na wzór ojca Kordeckiego. Niedługo później, 15 sierpnia, polska armia odniosła zwycięstwo nad bolszewikami, zwane cudem nad Wisłą.

W 1936 r. na Jasnej Górze grupa młodzieży akademickiej, licząca 100 tysięcy osób, odnowiła to ślubowanie, obierając Maryję obecną w Cudownej Ikonie na swoją patronkę, zobowiązując się kształtować życie społeczne według wartości religijno-narodowych, w duchu chrześcijańskim. Z kolei po dramacie II wojny światowej, 8 września 1946 r. milionowa rzesza wiernych złożyła na Jasnej Górze Akt Ofiarowania Niepokalanemu Sercu Maryi, tym samym ponownie uaktualniając śluby Jana Kazimierza. Uroczystość ta nawiązywała również do aktu, którego w 1942 r. dokonał Pius XII. Inicjatorem tego wydarzenia był prymas Polski kard. August Hlond, który przeczuwał

nadejście ciężkich czasów dla ojczyzny – komunizmu.

Z kolei w r. 1956, w 300. rocznicę ślubów Jana Kazimierza, nową ich wersję opracował, przebywający wówczas na internowaniu w Komańczy, prymas Polski Stefan kardynał Wyszyński. Tak naród mówił wówczas (26 sierpnia 1956 r.) na Jasnej Górze: „Przyrzekamy uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, aby Polska była rzeczywistym królestwem Twoim i Twojego Syna, poddanym całkowicie pod Twoje panowanie, w życiu naszym osobistym, rodzinnym, narodowym i społecznym”. W 1957 r. na apel prymasa Wyszyńskiego w kraju rozpoczęła się *Wielka Nowenna*, przygotowująca Kościół w Polsce na Tysiąclecie Chrztu, połączona z peregrynacją cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej po wszystkich diecezjach i parafiach. Nawet „aresztowanie” obrazu przez Służbę Bezpieczeństwa nie spowodowało zastraszenia społeczeństwa.

W dniu 1000. rocznicy Chrztu Polan, 3 maja 1966 r., przyrzeczenie to powtórzyli biskupi. Miało miejsce ukoronowanie Cudownego Obrazu nowymi koronami przez prymasa Wyszyńskiego. W uroczystościach milenijnych miał uczestniczyć papież Paweł VI, jednak komunistyczne władze do tego nie dopuściły. Dopiero Jan Paweł II przebył do Częstochowy, aby 4 czerwca 1979 r. dokonać aktu zawierzenia Pani Jasnogórskiej. Tak się modlił Jan Paweł II: „Pragnę

w dniu dzisiejszym, przybywając na Jasną Górę jako pierwszy papież-pielgrzym, odnowić całe to dziedzictwo zawierzenia, oddania i nadziei, które tu tak wielkodusznie zostało nagromadzone przez moich braci w biskupstwie i rodaków. I dlatego zawierzam Ci, o Matko Kościoła, wszystkie sprawy tego Kościoła, całą jego misję i całą jego służbę w perspektywie kończącego się drugiego tysiąclecia dziejów chrześcijaństwa na ziemi”.

Kolejną ważną datą z historii sanktuarium był rok 1982, kiedy obchodzono 600-lecie obecności Cudownego Obrazu. Ukoronowaniem kilkuletnich przygotowań tego jubileuszu była pasterska wizyta Jana Pawła II, który przewodniczył obchodom w dniach 18-19 czerwca 1983 r. Biskupi polscy opracowali również w 1990 r. Drugą Wielką Nowennę, która przygotowała Kościół w Polsce na kolejne tysiąclecie chrześcijaństwa.

Nowego Aktu Zawierzenia Narodu Polskiego Matce Bożej – z okazji obchodzonego w całym kraju 1050-lecia chrztu Polski – dokonał 3 maja 2016 r. abp Stanisław Gądecki. Akt zawierzenia w 1050. rocznicę chrztu Polski był nawiązaniem do wydarzeń z 3 maja 1966 r., ale w nowym Akcie Milenijnym z 2016 r. określono wyraźniej cele tego oddania: zawierzenie Matce Bożej Kościoła na drugie tysiąclecie chrześcijaństwa i przekazanie nienaruszonej wiary kolejnym pokoleniom Polaków.

Z kolei w r. 2017 z racji 300-lecia koronacji Cudownej Ikony paulini wyszli z duszpasterską inicjatywą „żywej korony” Maryi. Na czym ona polegała? Nie chodziło tu już o jakieś nowe materialne korony dla NMP, ale o nasze wewnętrzne wota. „Żywa korona” Maryi to podjęcie konkretnego zobowiązania duchowego, na przykład spowiedzi po wielu latach, pojednania się z kimś po długim konflikcie, porzucenia alkoholu, narkotyków czy pornografii, odmawiania codziennie dziesiątka różańca, czytania Pisma Świętego czy innej duchowej lektury. Wielu wiernych tego rodzaju zobowiązania wpisywało na odwrocie swojego lub rodzinnego zdjęcia w formie papierowej i wysyłało na Jasną Górę. Z tych małych pojedynczych zdjęć utworzono jedno wielkie zdjęcie polskich chrześcijan w formie Jasnogórskiej Ikony. Pamiętajmy – to my tworzymy żywą koronę Maryi. Całe nasze życie i historia wypisane są na naszych twarzach. Nasze pragnienia, przeżycia, szczęście i cierpienia widoczne są w oczach. Chciejmy być pięknym obliczem Maryi. Właśnie w Jej uroczystość łączmy się z Nią duchowo, tworząc dla Niej żywą koronę z naszych dobrych postanowień!

Na tej Górze, nie bez przyczyny nazywanej Jasną, odradza się pielgrzym. Kto wstępuje na ten szczyt, przyjmuje w siebie Boże życie. Kto wchodzi do Kaplicy Cudownego Obrazu, ten z pewnością wychodzi z tego sanktuarium już jako inny człowiek. Wierzący

doznaje tu duchowej przemiany. Stopień i rozmiar tej przemiany zależą od stopnia otwarcia się na życie Boże, które w tym miejscu ogarnia nas przez pośrednictwo świętej Bożej Rodzicielki, która jest też i naszą Matką – Matką Kościoła. Najmocniej życie Boże jest nam udzielane przez sakramenty, zwłaszcza przez spowiedź świętą i Eucharystię. Kiedy oczyszczeni przez sakrament pojednania przyjmujemy Ciało Pańskie, to zaczyna w nas mieszkać realnie sam wcielony Bóg jako zmartwychwstały Pan. Maryja przy tym asystuje i nas do Niego podprowadza.

Nasz wspaniały poeta Wincenty Pol, po stracie żony nawiedzając sanktuarium w Częstochowie, trafnie wyraził swoje oddanie Maryi w następującym wierszu:

„Tu – gdzie królowie składali koronę,  
Tu – gdzie hetmani składali buławę,  
Ja się uciekam pod Twoją obronę  
Życiem złamany i boleścią krwawy...  
Przyjm moje pióro i pierścionek żony  
I niech po stracie łaska Twa posili  
I silna wiara”.

Te różne akty zawierzenia Jasnogórskiej Matce Życia można mnożyć, gdyż staramy się kochać Maryję. Próbujemy być Jej wierni jako naszej Matce i Królowej. W 1994 r. Jan Paweł II tak to trafnie podsumował: „Wiele razy powtarzałem, że Jasna

Góra to sanktuarium narodu, konfesjonał i ołtarz. Jest to miejsce duchowej przemiany, odnowy życia Polaków. Niech takim na zawsze pozostanie. Pragnę przytoczyć słowa, jakie wypowiedziałem tu podczas pierwszej mojej pielgrzymki do Ojczyzny: «Tyle razy przybywaliśmy tutaj! Stawaliśmy na tym świętym miejscu, przykładaliśmy niejako czujne pasterskie ucho, aby usłyszeć, jak bije serce Kościoła i serce Ojczyzny w Sercu Matki (...). Bije zaś ono, jak wiemy, wszystkimi tonami dziejów, wszystkimi odgłosami życia (...). Jeśli jednakże chcemy dowiedzieć się, jak płyną te dzieje w sercach Polaków, trzeba przyjść tutaj. Trzeba przyłożyć ucho do tego miejsca. Trzeba usłyszeć echo całego życia narodu w Sercu Matki, Matki i Królowej! A jeśli bije ono tonem niepokoju, jeśli odzywa się w nim troska i wołanie o nawrócenie, o umocnienie sumień, o uporządkowanie życia rodzin, jednostek, środowisk – trzeba to wołanie przyjąć, bo rodzi się ono z miłości matczynej, która po swojemu kształtuje dziejowe procesy na naszej polskiej ziemi».

W zakrystii na Jasnej Górze znajduje się słynna Księga Wotów, gdzie pielgrzymi wpisują swoje prośby i podziękowania Matce Bożej. Wynotowałem zaledwie kilka, gdyż z jednej strony świadczą o skuteczności maryjnego orędownictwa, a z drugiej mówią o pamięci i wdzięczności Jej czcicieli.

I tak z 17.11.2018 r.: „Maryjo, ofiaruję Tobie ten wisiołek za dar uzdrowienia Tymoteusza G. z choroby

nowotworowej – raka mózgu. Proszę Cię o dalsze zdrowie i opiekę”.

Z dnia 21.11.2018 r.: „Z podziękowaniem za dar potomstwa i otrzymane łaski, złotą biżuterię ofiaruję z wdzięcznego serca Matce Bożej – wdzięczna Janina z rodziną”.

Kolejny zapis z 24.11.2018 r.: „Oddaję Matuchno pierścionek na Twoją cześć z wdzięczności za 26 lat małżeństwa i Twoją odczuwalną opiekę nad Marzeną i Mirosławem oraz synami Dariuszem, Dawidem, Piotrem B.”.

W dniu 27.11.2018 r. rodzina M. i St. M. złożyła taki zapis: „Mateczko Jasnogórska, ofiarujemy Tobie ten pierścionek za dar sakramentu kapłaństwa naszego syna Zbigniewa – Franciszka. Wszak tu tutaj na Jasnej Górze zawierzył on siebie Tobie Matko. Czuwaj nad nami, prosimy”.

W dniu 23.12.2018 r.: „Adam i Bożena dziękują za 25 lat małżeństwa, właściwą diagnozę choroby małżonka, zdobycie odpowiedniego leku i powrót do zdrowia”.

Trzeba powiedzieć, iż z tych setek zapisów przebija przede wszystkim ogrom cudów tak fizycznych – powiązanych ze zdrowiem – jak i cudów duchowych, jak np. wyzwolenie z nałogu, uratowanie małżeństwa i trwałość rodziny. Te wpisy pokazują, że Jasnogórska Matka rzeczywiście wstawia się za swoimi dziećmi i czyni to skutecznie. Ale też lektura tych

ksiąg odsłania ludzką pamięć, wrażliwość i ogromne wprost morze podziękowań Świętej Pannie. Nieprzypadkowo pątnicy dziękują właśnie Jej. Gdyby nie byli przekonani, iż to za Jej pośrednictwem wybawione zostało ich małżeństwo, rodzina czy dokonało się duchowe nawrócenie, nie przychodziliby z wdzięcznością na to miejsce wewnętrznej przemiany. Ona prawdziwie okazuje się kochającą Matką. Zresztą, co tu dużo mówić: Ona już tyle razy uratowała każdego z nas, a jeszcze więcej razy przyjdzie nam z pomocą. Dlatego nie ustawajmy w naszej czci wobec Matki dającej nam Życie!

Jasnogórska Matka Życia pragnie nas wyprowadzić z wszelkich udręk i kryzysów. Rozpoczyna się to wówczas, kiedy wraz z Nią stajemy na Golgocie. Co to oznacza? Można mówić o wielu historycznych, narodowych, politycznych, społecznych czy rodzinnych kryzysach. Lecz jeśli pragniemy z nich wyjść, to trzeba najpierw skupić się na największym kryzysie, jaki zdarzył się w dziejach całego wszechświata. A mianowicie z całą jasnością odkryć dramat Kalwarii. Kiedy zawodzą wszyscy apostołowie, tylko młody Jan stanie obok krzyża wraz z Maryją. Trzeba też każdemu z nas wspiąć się wraz z Matką Bolesciwą na Kalwarię. Trzeba dostrzec, jak wielu Jezusa zawiodło. Zdradził Judasz, który jadał z Nim przy wspólnym stole, raniąc Go jeszcze swoim fałszywym pocałunkiem. Zdradził trzykrotnie Piotr. Reszta umiłowanych apostołów

się oddaliła, beztrzesko gdzieś spała, rozpięzchła się. Przy umęczonym i konającym Jezusie pozostały tylko kobiety. Najpierw płakały nad Nim niewiasty jerozolimskie. Aby otrzeć Mu twarz, podeszła dzielna Weronika z chustą. Na samej Kalwarii są też obecne trzy kobiety i każda z nich nosi imię Maria. Jest Maria Magdalena, która jest u stóp krzyża, a w poranek wielkanocny będzie przy grobie Zmartwychwstałego. Jest Maria, żona Kleofasa, matka dwóch apostołów: Jakuba i Jana. I jest także Maryja, Jego Matka.

W największym kryzysie nie zawodzi zatem Maryja. Nieprzypadkowo w ostatnich dziesiątkach lat nasiliły się objawienia Matki Bożej, próbującej ratować świat. Te zwielokrotnione objawienia maryjne – dziejące się za wolą Bożej Opatrzności – kierują uwagę człowieka na prymat osoby, a nie pierwszeństwo rzeczy. Dlatego w tym trudnym czasie trzeba Jej słuchać. Jest faktem historycznym, że ilekroć ludzkość popada w niebezpieczeństwo, tylekroć ożywia swoje nabożeństwo do NMP. Wprawdzie „Piękna Pani” – jak się Ona sama przedstawia w kolejnych objawieniach – nie jest zbawieniem świata, ale przyprowadza nas do Chrystusa. W Maryi dokonuje się odnowienie obrazu człowieka, abyśmy mogli stać się bliżsi Jezusowi.

Dziś człowiek jest najbardziej zniszczony, gdyż nie ma w nim życia. Ludzie stali się nazbyt syci i paradoksalnie jakże wielka powstała w nich pustka! Coraz więcej mieszka ich w miastach, a są coraz mocniej



samotni! Coraz więcej posiadają rzeczy, a każda z nich jest tylko jednorazowego użytku, i coraz bardziej łakną. Spełniają swoje kaprysy i są coraz bardziej niezadowoleni! Komunizm upodlił człowieka, pozbawiając go Boga oraz czyniąc z niego anonimową masę. Kapitalizm uczynił z człowieka narzędzie produkcji i jednocześnie konsumpcji! Freudyzm zredukował człowieka do popędu seksualnego. Demokracja wprowadziła populizm, składając pozorny hołd człowiekowi. Jednakże demokracja, która ogłasza suwerenność człowieka, jest przeciwna rodzinie, gdyż ona niesie ze sobą świat wartości; jest wroga Kościołowi, gdyż głosi on przede wszystkim suwerenność Boga! Różni współcześni szarlatani, medialni manipulatorzy wprawdzie wygnali demona ze światowego stada świń, ale wpędzili go do ludzkiej duszy. Przewrotne idee są nieśmiertelne, gdyż każde pokolenie wymyśla je nowo! Dzisiaj wiele się sieje, ale prawie wszystko, co kiełkuje, od razu gnije! Pamiętajmy: gdzie nie ma ożywiającego chrześcijańskiego ducha, tam odnajdziemy wyłącznie nieruchome, spodłone ciało. Niestety, współczesny postęp techniczny, który przyniósł z jednej strony tak wiele dobrego ludzkości, to z drugiej wniósł cywilizację śmierci. Upraszczając, wolno nawet powiedzieć, iż postęp techniczny sprowadza się do wydarcia człowiekowi tego, co go uszlachetnia, aby móc sprzedać mu tanio to, co czyni go nikczemnym.

Siostra misjonarka, która była lekarką, opowiedziała mi historię ze swojej pracy w plemieniu Bantu w Kongu. Jedna z matek sądziła, że złe duchy niepokoją jej dziecko, choć w rzeczywistości chorowało ono zaledwie na koklusz. Tej Afrykance nigdy nie przyszło do głowy, aby wzywać imienia Bożego, chociaż w plemieniu Bantu istnieje słowo określające Boga – *Nzakomiba*. Ten Bóg był jednakże ludziom obcy. Wierzono, iż wcale się nie interesuje ich troskami. Wielkim problemem dla tego ludu było unikanie złych duchów. Zresztą jest to podstawowa cecha krajów misyjnych, gdzie nie weszło jeszcze na dobre chrześcijaństwo: ludy pogańskie bardziej interesują się uspakajaniem diabłów niż kochaniem Boga. Ta siostra zakonna, opierając się na swojej wiedzy medycznej, udzieliła dziecku pomocy i ostatecznie je wyleczyła. Jednak na próżno próbowała przekonać kobietę, że Bóg jest miłością. Jej odpowiedź brzmiała całkowicie inaczej: *Eefee*. Siostra misjonarka powiedziała wówczas: „Miłość Boga jest jak to: *Nzakomb' Acok' – Eefee*”. Co oznacza, iż Bóg ma dla nas to samo uczucie miłości, jakie żywi matka wobec swoich dzieci.

Stąd trzeba przychodzić do Matki Boga, przez którą Boskie życie weszło na świat. Odnowienie obrazu człowieka może dokonać się w Duchu Świętym, ale spełnia się ono przez Najświętszą Dziewicę. Za każdym razem, gdy się rodzi dziecko na świecie, następuje odnowienie człowieczeństwa, choć zaledwie

z fizycznego punktu widzenia. Koniec tragedii przyjdzie jedynie wówczas, gdy dojdzie do odnowienia duchowego człowieczeństwa. Dlatego mamy stać się dziećmi Bożymi i dziedzicami Królestwa Bożego. Panna Święta, co Jasnej broni Częstochowy i każdej ludzkiej kołyski, jest opiekunką i obrończynią życia. Najczęściej z ust umierających na polach bitew żołnierzy pada słowo „matka”. Na poziomie ludzkim życie byłoby naprawdę nijakie i smutne, gdyby za każdym uderzeniem serca nie można było spojrzeć wstecz z wdzięcznością na matkę, która otworzyła nam bramy życia, a następnie podtrzymywała je tą jedyną, wielką macierzyńską miłością, która jest niezastąpioną miłością dla dziecka, będąc jego wszechświatem. Matka jest zawsze poza czasem. I choć umiera, pozostaje wciąż matką. Przemijają stulecia, cywilizacje i kultury, lecz matka pozostaje dawczynią życia. Mężczyzna pracuje dla obecnego pokolenia, matka zaś żyje i rodzi dla przyszłej generacji. Mężczyzna korzysta z życia, matka zaś je odnawia. Odnowienie obrazu duchowego w ludzkości może dokonać się tylko przez wieczną dziewiczość, która była aż tak płodnym macierzyństwem, iż wydała Boga na świat. Maryja niesie ze sobą obecność Bożą. Ona była dziewicą nie z powodu braku mężczyzny, ale dzięki intensywnej obecności Trójcy Przenajświętszej.

Boże życie wiąże się z miłością. Miłość jest ciepła, ufna, trwała, ofiarna i przyjmująca. Miłość nigdy

nie mówi, że będę cię kochać trzy lata i dwa miesiące. Autentyczna miłość jest trwała. Rozwód, separacja jest tymczasowością, niewiernością, śmiercią zadaną kochającemu sercu. Każdego z nas Bóg – przez Maryję Jasnogórską – zaprasza do spełnienia swojego życia już tu, w wymiarach ziemskich. Pragnie On, abyśmy byli szczęśliwi, abyśmy mieli pełnię życia. Co to oznacza? Swoje powołanie człowiek realizuje w małżeństwie i rodzinie, niekiedy w kapłaństwie bądź w zakonie albo nawet jako osoba samotna. Niezależnie jednak od sposobu i formy, każdego z nas Bóg obdarza wielką miłością, która nadaje sens ludzkiej egzystencji. Nikt z nas tego daru miłości Bożej nie jest pozbawiony. I dlatego udajemy się jako pątnicy na to święte wzgórze naznaczone obecnością Maryi o ciemnym obliczu, aby w sobie tę miłość odnowić. Pragniemy, aby w naszej świadomości i w naszych sercach zjawilo się więcej miejsca dla Maryi jako Matki, przynoszącej nam to Boże Życie jako miłość. Bez miłości nie da się bowiem żyć – chcemy kochać i chcemy też pozwolić innym, aby nas kochali.

Dajmy się na koniec poprowadzić poecie Wiktorowi Gomulickiemu, który w wierszu *Częstochowska*, pisany na początku XX w., ukazuje potęgę Maryi, lękając się nawet nazywać Ją Matką czy Królową:

„Nie podpatrzy ludzkie oko  
Tajemnicy Twego cudu!

Podniesionaś tak wysoko  
Czarem wspomnień, wiarą ludu,  
Że tam, gdzie lśni Twa potęga,  
Już rozumu grot nie sięga.

Złoty obłok Cię zasłania...  
Za obłokiem jakby słońce...  
Iść w te blaski duch się wzbrania  
I śle tylko modłów gońce;  
Bo modlitwa tylko zdoła  
Myślom skrzydła dać anioła.

Gdyby zebrać w jedno łożę  
Łzy, co płyną Tobie w dani,  
Wielkie bólów ludzkich morze  
Zgasiłoby żar otchłani;  
I Bóg może łzami temi  
Zmyłby grzechy z naszej ziemi.

Gdyby skupić wszystkie blaski,  
Wszystkie dobra i pociechy,  
Które rozsiał dar Twej łaski  
I na trony i na strzechy,  
Światła tego – by starczyło,  
By dzień zatlić – pod mogiłą.

Tu namiętność, owdzie nędza  
Falom życia szaleć każą,  
Częstochowska szła rozpędza  
Miłościwą Swoją twarzą;

Na świat cisza idzie od Niej,  
W której naród kroczy zgodniej.

Gdy najbardziej huczy morze,  
Wśród skał skrytych i wśród zgliszczy,  
Biała wieża na klasztorze  
Jak latarnia morska błyszczy...

Iluz to już pokoleniom  
Jesteś lekiem, rosą, manną!  
Ilu smutkom, ilu cieniom  
Gwiazdą stajesz się zaranną!  
Przez posępny ciąg stuleci  
Twój, jak słońce, obraz świeci.

Obciążonaś srebrem, złotem,  
Sukienkami perłowemi,  
Lecz najdroższym Twym klejnotem:  
Miłość całej naszej ziemi;  
Jak szeroka i jak długa,  
Jest – poddanka Twa i sługa.

Twój jest obraz jak zwierciadło,  
Promieniste, choć w ukryciu;  
Światło Boże, gdy nań padło,  
Nam odsyłasz je w odbiciu;  
By zaś trafić do bram nieba,  
Światła, światła nam potrzeba...".